

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczęliśmy II. kwartał, a dotychczas wielu jeszcze z odbiorców nie uiszcilo przedpłaty za I. kwartał b. r., a są i tacy, którzy nie poczuwają się do wyrównania zaległości nawet za IV. kwartał 1896 r.

Wobec tego najusilniej upraszamy o wyrównanie zaległej należności jak najwcześniejszej, oraz o odnowienie przedpłaty na II. kwartał b. r., która wynosi:

tak dla miejscowych jak i zamiejscowych: kwartalnie 1 zlr. 50 ct.

Przedpłatę przyjmuje wyłącznie Księgarnia Karola Pollaka.

Dalsza akcyja.

III.

Ogólna zasada oczekiwania wszystkiego od państwa osłabia i usypia osobistą energię, ufność we własne siły, staranie się samemu o siebie, główną dźwignię pomysłowości pojedynczych jednostek i narodu z niemi. Zasada ta przenika wszystkie warstwy narodów oświeconych i potężnych, u nas wręcz przeciwnie wszystko ogląda się na rząd, na państwo, jakby tam były nie wyzerpane jakieś skarby. Przecież te skarby nie rosną w ziemi — przecież

jest to tylko pieniądź podatkujących. Można go może korzystniej, rozumniej użyć — bez wątpienia, ale tem jeszcze doli ludzkiej tak się nie poprawi, jak to głoszą niektórzy ludzie, bałamućąc opinię publiczną. Przedewszystkiem też i lud uczyć należy, że główny środek polepszenia jego doli w nim samym leży i akcyja ogólna powinna tylko do tego służyć, aby usiłowania te wesprzeć, zorganizować, ułatwić.

Takich akcyj ze strony ogółu obywatelstwa tj. sejmu potrzeba we wielu kierunkach, że nadmienimy tu jedną tylko, lecz zdaniem naszym bardzo ważną sprawę ułatwienia włościanom nabywania gruntów przez parcelacyę na licytacyę wystawionych majątków ziemskich. Stronnicstwo ludowe nie zrobiło w tym względzie żadnego kroku, a jednak aby zapobiedz choć częściowo biedzie i emigracyi z niej wypływającej — akcyja w tym kierunku oddawna przeprowadzoną była być powinna. Jeżeli w księstwie poznańskim siłami własnymi społeczeństwa polskiego powstał bank, który przeciwdziałał kamizy kolonizacyjnemu milionami zacpatrizonej, i nie tylko skutecznie ale i rentownie, dając wcale pokazną dywidendę od akcyj, dlaczegoż tego rodzaju bank nie mógłby powstać również w Galicyi, wspomóżony funduszami publicznymi. Wszakżeż ziemia nasza uchodzi z rąk naszych ustawicznie do rąk obcych żywołów, a robotnik wiejski coraz więcej staje się bezdomnym i bezrolnym i raz wydziedziczony traci

poczucie przywiązania do ojczystego zagonu i do kraju, zasilać zastępy kosmopolitycznego proletaryatu. Akcyja w tym kierunku jest tem więcej pożądana, że podniesienie naszego przemysłu postępuje zwolna i sam ten przemysł rozwija się głównie w kierunku artystycznym, przy którym na zatrudnienie większej ilości ludzi liczyć nie można. Jest przeto pierwszą rzeczą działać w kierunku rozrzedzenia zbytnej gęstości ludności rolniczej, przez danie jej sposobności do pracy na roli samej. Jeżeli bowiem uwzględnimy obecną gęstość ludności, musimy przyjść do przekonania, iż lud nasz bardzo wielką ilość czasu nie może należycie zużytkować — a nie mając sposobności w inny sposób znaleźć zarobku, musi popaść w nędzę i staje się łatwym dla wszelkich podszeptów nienawiści. Ten czas nieużytkowany przedstawia miliony, liczące godzinę tylko po 4 ct. i to samo zupełnie wyjaśnia przyczynę wielu objawów niezadowolenia, jakie z tej strony as dochodzą. Akcyja przeto głównie w tę stronę skierowaną być winna, aby przedewszystkiem na ten czas nieużytkowany znaleźć zajęcie.

Zanim wyrobi się u nas przeświadczenie ogólne, że czas to pieniądź, to potęga i siła, zapewne nie mało wody upłynie, ale chcąc rzetelnie iść w usługach społeczeństwa, zdanie to rozszerzać i uzasadniać wszędzie potrzeba, i w tym kierunku przedewszystkiem postępować — zdaniem naszym — należy.

JAN BIELECKI

opera narodowa w 3 aktach.

Słowa Tadeusza Włodarskiego.
(Treść zaczerpnięta z poematu Juliusza Słowackiego.)

A K T I. (Ciąg dalszy.)

JAN I HANNA.

O ojczy nasz panie!

MIECZNIK.

Niechże się Twoja święta wola stanie
Boże przedwieczny, co królujesz w niebie!
Oto u tronu Twego błagam Ciebie:
Błogosławić dzieciom chciej!
W swojej je opiece miej!

MIECZNIK, JAN, HANNA I PODSTOLINA
(razem)

Boże przedwieczny, co królujesz w niebie,
Oto u tronu Twego błagam Ciebie,
Błogosławić zawsze chciej!
W swojej nas opiece miej!

CHÓR GOŚCI (za sceną).

Gdzież gospodarz? gdzież są młodzi?
Ej mieczniku! czyż się godzi?
Państwa młodych dawaj sam!
Niech im hukniem: Żyćcie nam!

SCENA IV.

Ciż i Pszonka. (z progu).

PSZONKA.

Tam się szlachta niecierpliwi,
Bywaj więc mieczniku cny!
Zabawa się nie ożywi,
Gdy gospodarz w kącie tkwi!

MIECZNIK.

Święta racya mój mospanie
Spieszmy do kompanii tej,
Ty zaś Hanno i ty Janie
Służcie dziś gromadzie mej!
(odchodzi z Pszonką i Podstoliną)

SCENA V.

Ciż bez Miecznika, Pszonki i Podstoliny (Jan i Hanna zbliżają się do biesiadujących wieśniaków.)

JAN (wesolo).

Nuż ochoczko dzieci moje,
Dalej chłopcy i dziewczoje!
Na bok smutek! w górę wąż
I w wesoly nużę płas!

CHÓR PAROBKÓW I DZIEWCZĄT.

Kiedy sobie życzy pan
Nużę żywo! nużę w tan!

Na bok smutek, w górę wąż,
Zawiedziem wesoly płas!

(tańczą — Jan i Hanna przypatrują się — po tańcu przystępują do stołów i służą wieśniakom.)

JAN.

(zapraszając do uczyty)

Kto spragniony — toć napitek,
A kto łaknie — tam potrawa
Niech mu służy na pożytek!
Niechaj żyje dziś zabawa!
Do ochoty więc gazdowie,
Boć mówi stare przysłowie:
Czem chata bogata — tem rada.

JAŚKO (za sceną).

Biada! o biada! o biada!

(ogólne poruszenie).

JAN.

Co to za głos?

HANNA.

Przeczcucia moje!...

JAN.

Czy mnie słuch mami?

SCENA VI.

Ciż i Jaśko (ubiega głębią). Miecznik, Podstolina, Pszonka i Goście (z dworu)

JAŚKO.

Panie mój! panie!

Głos z miasta.

Zamieszczona w nrze 105. „Gazety San.” wiadomość, iż kupcy w Warszawie, wywdzierając się pięknym za nadobne, postanowili solidarnie zerwać wszelkie stosunki z fabrykami pruskimi, — nie chcą bowiem własnym chlebem tuczyć wrogów, którzy za zadanie postawili sobie wytepienie ludności polskiej i bezwzględnie wszelkimi dozwoleńnymi i niedozwoleńnymi środkami do tego dążą — jak z jednej strony wszelkie uznanie dla dzielnych naszych koroniarzy obudza, tak z drugiej wywołuje smutne refleksje i żal, dlaczego u nas dotąd daremnie na podobny objaw czekamy. Te refleksje są właśnie powodem, dla którego Szanowną Redakcję o gościnność dla kilku swoich myśli, wywołanych przytoczonym wyżej postanowieniem Warszawiaków, prosić zamierzylem.

Powiedziałem już wyżej, że żal się obudza na myśl, iż my Polacy w Galicyi żyjący względnie najswobodniej, nie zdobyliśmy się na nic takiego, na co zdobyli się bracia nasi żyjący w daleko cięższych warunkach! Czy właśnie ta okoliczność, że nam się lepiej dzieje, tak osłabiła naszą energię, iż nawet oburzeniu naszemu inaczej wyrazu dać nie potrafimy, jak w formie utyskiwania na barbarzyństwo i niesprawiedliwość po dziennikach? Czy nie potrafimy się zdobyć na tyle solidarności, żeby czynem okazać, iż wroga godzącego na nasz byt, na wydarciu nam chleba powszedniego, jego własną zwalczać chcemy bronią? Prawda, że u nas trudniej rzecz taką przeprowadzić, gdy zwązimy, iż kupiectwo nasze w znacznej liczbie skada się z Steinów, Baumów, Zweigów etc., którzy mimo tego, iż na ziemi naszej wygodny i dostatni znaleźli kawałek chleba, nie poczuwają się względem tej ziemi do żadnych obowiązków, tem bardziej do ofiar, i sprowadzać będą towary od najzgorzalszych hakatystów, skoro im to tylko zysk zapewni, możliwym jest jednak mimo tego, jeżeli ludność solidarnie od kupowania towarów z marką pruską się usunie i żądać będzie towarów z marką austriacką lub francuską. Inicytatywę w tej mierze powinni wziąć kupcy lwowscy i krakowscy, a gdy raz będzie zrobiony początek, to i nasi współobywatele młodszej samą siłą faktu do tego zostaną zmuszeni.

Jużto, żeśmy nieporadni, że wskutek tego coraz bardziej ubożejemy mimo bogactw, jakie w ziemi naszej spoczywają, że nie potrafimy niczego stanowczo chcieć i konsekwentnie przeprowadzić, tego się chyba nie zaprzemy! Czytając sprawozdania roczne kas oszczędności i Towarzystw finansowych, dowiadujemy się, że mamy grube miliony w gotówce złożone na mały procent, słyszemy narzekania na brak pracy dla ludzi, którzy wskutek tego emigrują za morza i tam marnieją, a na każdym kroku spotykamy się z rzeczami, które moglibyśmy wysmienicie pro-

dukować u siebie w domu, a krocie wyselamy za nie corocznie za granicę. — Przyjrzymy się przynajmniej niektórym.

Według wykazów statystycznych jest w Galicyi około 7.000 strażaków. Ludzie ci w przeważnej części noszą mundury z sukna sprowadzonego z zagranicy, — uzbrojeni są przyborami sprowadzonymi, posługują się narzędziami wyrabianemi nie u nas, począwszy od drabin mechanicznych a skończywszy na sikawkach i hełmach. — Proszę policzyć, ile piemiędzy za to wychodzi z kraju, ilu to ludzi wyrabiając za przedmioty znalazłoby kawałek chleba! Czyż to rzeczy niemożliwe — czy nie znaleźliby się u nas ludzie, którzy potrafiliby wyrabiać toporki, hełmy i inne przybory strażackie, czy nie powinna już dotąd być fabryka wyrabiająca sikawki i inne przybory pożarnicze, skoro mniejsze Czechy mają ich kilka?

Iżny dalej — ile to tysięcy (a może nawet milionów) płaci się corocznie zagranicy za słomiane kapelusze? A czyż u nas nie mógłby się ten przemysł rozwijać również dobrze, jak w Czarnym lesie, skoro u nas ludność większa od dawien dawna temu przemysłowi zaspokajającemu jej potrzeby w tym kierunku się oddaje. Czy nie lepiej byłoby tysiące wydawane rocznie na szkoły koronkarskie, które pozostaną na zawsze rośliną cieplarnianą, służyć bowiem tylko ku zaspokojeniu potrzeb zbytkowych, a co najwyżej nastrojącą handlarzom sposobność wyzyskiwania pracującej ludności, obrócić na wysłanie kilku inteligentnych i zdolnych ludzi na naukę za granicę do Czarnego lasu, którzyby potem przemysł ten u nas w kraju rozwinać mogli, co tem łatwiej przyjdzie, że rozwojowi jego sprzyjać będą przyrodzone zdolności naszego ludu? A materyału nam nie braknie, skoro go mają w nieurodzajnym Czarnolesiu! Iluż to ludzi mogłoby przez taki przemysł znaleźć w domu kawałek chleba, o ile tysięcy kraj corocznie byłby bogatszy, gdyby nawet nie reflektować na wywóz, ale tylko na zaspokajanie własnych potrzeb.

O sukiennictwie wspomnę tylko nawiasem, a to dlatego, że początek do rozbudzenia tego przemysłu zrobiony. Zauważę tylko, że sprawa ta idzie także zanadto powoli, a założenie dwóch zakładów — raczej szkół sukienniczych — na kraj taki jak Galicya za mało i powinny być ich przynajmniej cztery.

Wspomnę za to jeszcze o jednej rzeczy, na którą od niedawna wprawdzie, ale także spore sumy wobec coraz większej liczby zwolenników nowożytnego sportu za granicę wychodzą, — są to bicykle. Sport ten zyskuje coraz więcej zwolenników i śmiało można twierdzić, że w kraju ci jeźdźcy na stalowych rumakach liczą się już na tysiące. A rower taki to nie bagatela, bo każdy kosztuje wyżej stu reńskich! Dlaczegoż się u nas w kraju nie znajdzie jakiś przedsiębiorcy kapitalista, któryby założył fabrykę rowerów? Wszak to nie osmy cud świata taki rower, i pewny jestem, że u nas znalazłoby się podostatkiem ludzi, którzyby w ta-

kiej fabryce pracować mogli i umieli. Na razie powinni przynajmniej cykliści polscy zmanifestować zgodność i solidarność w tym kierunku, aby żaden nie kupował i nie dośiadał rowera noszącego markę pruską — a jest ich dosyć w handlu, pomimo, że steyrskie i angielskie są lepsze.

Tych kilka myśli pobudzonych wzmiankowaną artykułem podaję tutaj nie w przekonaniu, że jestem nieomylnym, ale w przekonaniu, iż najwyższy czas, abyśmy się otrząśli z apatii i nieporadności i przestali wierzyć w to, że naszym przeznaczeniem tylko sadzić ziemiaki i kopać naftę. Bo przy ziemiakach po niskich cenach biedniejemy coraz bardziej, a naszą naftę coraz więcej obcych kopie i sprzedaje, każąc nam zadowalać się udzielanym procentem. Siłą zaś mam wiarę, iż dość mamy i środków materyalnych i zdolności intelektualnych, aby słowo takie w czyn zamienić, gdyby zaś choć jedna w tych poruszonych myśli przyobiekła się w ciało — to zrobimy krok wielki ku lepszej przyszłości

Azet.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Posiedzenie Rady m. z d. 24. z. m., w którym uczestniczyło 20 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. Ładyzińskiego, miało następujący przebieg:

Protokół z ostatniego posiedzenia został odczytany i w całości przyjęty. Radny Stuskiewicz interpeluje p. burmistrza, czy przedsiębiorca, który budował trotoar po zachodniej stronie ulicy Lwowskiej, jest odpowiedzialny za trwałość budowy, gdyż już teraz zwałdnie po kilku miesiącach jest on w kilku miejscach uszkodzony. P. burmistrz odpowiada, że trotoar ten komisya odebrała, lecz sprawę tę odda do zbadania inżynierowi m. i rzeczoznawcom, a w razie potrzeby zarządzi naprawę trotoaru na koszt przedsiębiorcy.

Z porządku dziennego nastąpił wybór zastępcy wiceburmistrza, w miejsce dotychczasowego Dra Łobaczewskiego, który z Sanoka całkiem wyjechał. Na wniosek p. Łukasiewicza wybrano z grona asesorów gminy większością głosów p. Pawła Hydzika.

Do Wydziału szkoły przemysłowej wybiera dalej Rada jednomyslnie dwóch dotychczasowych członków pp. Dra Gawła i Piecha.

Na wniosek Magistratu wybiera Rada następnie Dra Goldammera pełnomocnikiem gminy w sprawie sekwestru propinacji miejscowej — a to z powodu, że obecnie syndyk miejski nie istnieje.

Z kolei przedstawia asesor Dr. Goldammer imieniem Magistratu uzupełniony plan budowy szkoły ludowej, rozszerzonej w myśl poprzedniej uchwały Rady miejskiej, który to plan bez dyskusji przyjęto.

Asesor Dr. Goldammer referuje następnie odezwę komendy wojskowej z powodu od-

JAN.

Mów, co się stało?

JASKO.

Szczęścia zaranie

Strasziwa wieść ma zniweczy.

Nie masz już domu!

(Ogólne wzruszenie. Hanna i Jan stają przy drzwiach, Miecznik, Podstolina, Pszonka i Goście zbliżają się.)

PSZONKA *(niedowierzając do Jaska)*

Bredzisz od rzeczy!

JASKO *(do Jana)*.

(recitativo)

Kiedyś o panie na słubny kobierzec

Powiódł kochaną — gdy przysięgi słowa

Stwórca przyjmował z ust waszych, — ni-

[kczemny

Magnat, co zawięz od lat wielu chował,

Na dwór twój, panie, z służby napadł zgrają,

Zburzył i spalił — i miejsce zorał

Tak, aby śladu po nim nie zostało,

Mnie zaś, wiernego tobie panie służy,

Chłostą zbzeszcześcił i zwiastunem zbrodni

Swojej ohydnej uczynił!

JAN.

Sieniawski?

JASKO.

Tak panie miły! pan Brzeżan, Sieniawski!

HANNA.

(widząc walkę wewnętrzną Jana)

Mężu mój drogi!

JAN

(po długiej pauzie)

Więc nie mam domu!

Nie wrócę z tobą!? Obelga dotkliwa!

Zniósłbym nieszczęście, lecz nie zniósę sromu!

Już mnie domowe szczęście nie omami —

Pozostań Hanno! ty będziesz szczęśliwa —

W twojem objęciu zalałbym się łzami!

(z rozpaczą) Ja nie mam domu!

BIELECKI, HANNA, MIECZNIK, PSZONKA,

JASKO I CHÓR.

Ach co za cios

Okrutny los

Wymierza w szczęśliwy dzień!

Ten dumny pan

Szlachecki stan

Ma chyba za marny cień!

Hańbę i srom

W uczciwy dom

On dzisiaj w sam dzień wesela,

Ufną w swą moc,

W spokojną noc

Nikczemnie wnieść się ośmiela!

BIELECKI *(namiętnie)*.

Z czeluści piekła

Hydra wywleka

Wroga, co życie me zgubił!

Zegnajcie mili,

Jam mu w tej chwili

Wieczną już zemstę poślubił!

Nie dla mnie życie,

Szczęście w rozkwicie,

Porzucam żonę anioła,

Choć zgubię duszę,

Pomścić się muszę!

Zemsta! tak, zemsta mnie woła!

(wybiega)

(Hanna mdleje w objęciach Miecznika, ogólne przerożenie — kurtyna spada.)

Koniec aktu pierwszego.

(C. d. n.)

nowienia z nią kontraktu dzierżawy placu ćwiczeń dla wojska na blińcach nad Sanem — a mianowicie: skarb państwa będzie płacił odciążenie gminie z funduszu woj skowego czynsz dzierżawny za 25 morgów po 5 zlr., razem 125 zlr. (dotąd czynsz ten wynosił tylko 30 zlr.) pod warunkami: a) aby ograniczono plac do wybiernia sztru, — b) studentom będzie wolno korzystać z placu w celu zabaw, jeżeli nie będą przytem dołów kopać. P. Hydzik domaga się wstawienia w odnośny kontrakt zastrzeżenia, aby żołnierze w przechodzie i podczas musztry nie robili szkody w sąsiednich gruntach i ziemiopłodach, co nieraz miało miejsce. Radny p. Sławiński proponuje, aby na blińcach zasadzono aleję aż do Saau w celu uprzyjemnienia przechodu do kąpieli i aby w kontrakcie to zastrzeżono. Referent sprzeciwia się tej propozycji, bo komenda wojskowa na to żadną miarą by nie przystała, bo toby przeszkadzało ćwiczeniom wojska, a p. Słuszkiewicz nadmienia, że drzewka i takby się nie utrzymały, bo San co roku prawie z brzegów występuje i zalewa blińca a w czasie odpływania z wiosną lodów kry zniosłyby drzewa zaraz w pierwszym roku. Pan burmistrz podnosi, że czynsz jest znacznie podwyższony a warunki wcale nie uciążliwe — więc radzi je przyjąć, na co też Rada jednomyślnie się zgodziła.

Następnie przedkłada p. Dr. Goldhammer odezwę komendy wojskowej o odstąpienie kawałka placu w dziedzińcu koszarów „na stawisku“ pod budowę stajni dla koni oficerskich i wnosi imieniem Magistratu, aby odstąpić wojskowości ten kawałek bez żadnego wynagrodzenia pod warunkiem, że wojskowość po wybudowaniu stajni przeniesie istniejącą tam drewnianą własnym kosztem po za szopy koło studni, jakoteż w razie gdyby plac ten okazał się kiedyś potrzebny na inne cele wojskowe, takowy bezzwłocznie odda, zaś w razie opuszczenia koszar i stajni, te ostatnią na własność gminy bez jakichkolwiek pretensyj pozostawi. Rada przychyliła się jednomyślnie do tego wniosku.

Dalsze punkta porządku dziennego z powodu wyjścia kilku radnych i powstałego stąd braku kompletu nie mogły już przyjąć pod obrady — więc p. burmistrz zamknął posiedzenie robiąc pp. Radnym wyrzuty obojętności dla spraw miasta.

* * *

W ubiegły czwartek d. 8. bm. odbyła Rada ponowne posiedzenie. Uczestniczyło w nim 21 Radnych pod przewodnictwem wiceburmistrza p. A. Witoszyńskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zapytuje p. Łukasiewicz, czy możliwą jest zmiana na poprzednim posiedzeniu zapadłej uchwały co do wyboru Dra Gawła członkiem Wydziału szkoły przemysłowej, albowiem Rada powinna wybrać rzemieślnika, a Dra Gawła wybierze najpewniej Rada powiatowa. P. przewodniczący oświadcza, że to nie jest już możliwym, bo o tym wyborze zawiadomiono już samych wybranych członków i Dyrekcję szkoły przemysłowej.

Dr. Ślącza wnosi dalej reasumę zapadłej na poprzednim posiedzeniu uchwały co do odstąpienia wojskowości kawałka gruntu w dziedzińcu koszar „na stawisku“ pod budowę stajni dla koni oficerskich, a to w ten sposób, że gmina nie odstępuje wspomniany kawałek gruntu, lecz zezwala na zbudowanie stajni na gruncie, który jest integralną częścią koszar wojskowych, albowiem stosunek dzierżawy nie może istnieć bez opłaty czynszu. Rada zgodziła się jednomyślnie na reasumę po myśli wniosku Dr. Ślączi.

P. Słuszkiewicz stawia następnie nagły wniosek, który Rada jako taki uznała, aby podwyższyć pobieraną dotychczas należność od wybiernego na gruntach miejskich piasku i rozszerzyć obowiązek płacenia za piasek także i na obywateli miejskich, którzy nowe domy stawiają, a dotąd od tej opłaty byli uwolnieni, i aby tylko za piasek do reparacji budowli potrzebny nie pobierano żadnej opłaty. P. Hydzik popiera ten wniosek a p. Łukasiewicz proponuje, aby pobierać po 3 ct. od jednokonnej, a 5 ct. od parokonnej fury.

W celu umożliwienia kontroli co do ilości wybranego piasku i co do poboru należności radzi p. Słuszkiewicz, aby przy trutynowaniu planów i kosztorysów budowy w Magistracie z góry obliczono ilość potrzebnego piasku i wysokość należności za pobór takowego. P. Biega sądzi, że kontrolę tę możnaby przeprowadzić w inny sposób a mianowicie, aby stróż miejski w ręce, kędy fura z piaskiem przejeżdżają i gdzie jest na drodze zapora do zamykania, kontrolował przejeżdżające fury, które musiałby się wykazywać kwitkami uiszczonych zapłaty, i stawia wniosek, aby oznaczyć cenę 8 ct. za metr kubiczny piasku. Dr. Ślącza wnosi, aby nie robić różnicy między pobieraniem piasku na nowe budowy i na reparacje, gdyż trudnoby było kontrolować, kto buduje, a kto naprawia tylko, więc wnosi, aby wszyscy bez wyjątku płacili od fury a sprzeciwia się wnioskowi na obliczanie należności z góry wedle kosztorysów, gdyż toby mogło odstraszyć wielu od brania piasku z miejskich gruntów. P. Janiński proponuje cenę 2 ct. za jednokonną, a 4 ct. za parokonną furę dla miejscowych, zaś 3 ct. i 6 ct. dla obcych i dla przedsiębiorców. W końcu uchwała Rada, aby pobierać opłaty według tej ostatniej propozycji oraz po myśli wniosku Dra Ślączi, że wszyscy mają płacić za piasek, czy ten potrzebny jest do budowy, lub tylko do reparacji.

P. Przewodniczący odczytuje następnie sprawozdanie komisji nadzorującej czynności burmistrza i magistratu z r. 1896. i otwiera dyskusję w tym przedmiocie, gdyż komisja zbadawszy wszystko i w należyłym porządku znalazłszy nie stawia żadnego samostannego wniosku. Dr. Ślącza zapytuje przewodniczącego komisji nadzorczej p. Jamińskiego, czy komisja badała administrację i gospodarkę lasową po myśli uchwały w r. z. zapadłej. Zapytany odpowiada, że do tego nie czuł się powołany, gdyż była osobna komisja wyznaczona, która miała sprawę tę zbadać. Dr. Ślącza nie zadawania się tą odpowiedzią i żąda odczytania odnośnej uchwały. Po jej odczytaniu konstatuje Dr. Ślącza, że takowa nie została wykonaną a dalej zapytuje p. Jamińskiego, jako przewodniczącego komisji nadzorczej, czy ta badała, o ile postąpiła sprawa przyłączenia Posady sanockiej i olchowskiej do miasta. P. Jamiński odpowiada, że burmistrz i asesor Dr. Goldhammer oświadczyli mu, że sprawa ta jest w toku. Dr. Ślącza nie zadowolony i tą odpowiedzią wnosi, aby sprawozdania komisji nadzorczej nie przyjąć i polecić jej, aby jeszcze te dwie sprawy zbadała i sprawozdanie swoje na przyszłym posiedzeniu uzupełniła. Wniosek ten nie uzyskał jednak większości głosów, natomiast uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości, tak jak zostało odczytane.

P. Reiss zapytuje, czy posada leśniczego miejskiego po śmierci Pawła Dąbrowskiego już jest obsadzona, na co p. przewodniczący oznajmia, że skoro tylko p. burmistrz wyzdrowieje, sprawę tę załatwi.

Z porządku dziennego referuje p. przewodniczący sprawę zakupu części łąki na Podgórzu od Maryi Jara celem rozszerzenia budującej się tam drogi i wnosi imieniem Magistratu, aby zakupić potrzebną przestrzeń po cenie 1 zlr. 50 ct. za sążeń z obowiązkiem przeniesienia studni tam się znajdującej na koszt gminy. Dr. Ślącza popiera wniosek Magistratu, gdyż oferta jest bardzo korzystna stosunkowo do cen, płaconych za wykupione od innych właścicieli przestrzenie pod ową drogę — poczem Rada przychyliła się jednomyślnie do wniosku Magistratu.

(Dokończenie powyższego sprawozdania jesteśmy zmuszeni dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Red.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania i przeniesienia. Pp. Stanisław Biega i Tadeusz Pierożyński, koncepcje powiat. Dyrekcji skarbu w Sanoku, zostali zamianowani komisarzami, zaś praktykantami pp. Tomasz Rozum i Kuk koncepcjami skarbu.

Dotychczasowy personal tutejszej Dyrekcji skarbu uległ od 1. maja b. r. zmianom o tyle, że p. Henryk Pękalski, dotychczasowy naczelnik oddziału należnościowego, przeniesiony został jako radca w tym samym charakterze do Brodów — zaś jego miejsce zajął p. Jan Tyrka, — radca skarbowy z Rzeszowa, Pp. Tadeusz Pierożyński i Ludwik Bańkowski przeniesieni; pierwszy do Brodów, drugi do Czortkowa. Na ich miejsce przybędą starsi komisarze skarbu: pp. Antoni Toegel i Hejnar.

Inspektor podatkowy, p. Grzegorz Rudkiewicz, przeniesiony w stan spoczynku, przeniósł się na stały pobyt do Lwowa, pożegnany ubiegłej niedzieli przez liczne grono koleżków biurowych i znajomych uczną w sali miejskiej.

P. Lipecki Włodzimierz, koncepcista skarbowy, został zamianowany inspektorem podatkowym i w tym charakterze przeniesiony do Brzozowa, zaś p. Krawczyński, starszy inspektor podatkowy, urzędujący dotychczas w Lisku, obejmie referat podatków przy tut. Starostwie.

Oficjalne otwarcie „Ogniwa“ odbyło się stosownie do zapowiedzianego programu dnia 10. bm. Dnia tego o godz. 8 rano odprawił ks. St. Turkiewicz, administrator tut. rz. kat. parafii, stosowne nabożeństwo przy wielkim ołtarzu — niestety w obecności bardzo skromnej liczby członków „Ogniwa“ i zaledwie jednego z powię wydelegowanych w tym celu członków „Sokoła“. Inne Towarz. miejscowe, — chociaż zaproszone — nie przysłały ani delegatów, ani w jakikolwiek inny sposób nie wzięły udziału ani w nabożeństwie, ani w wieczornem zebraniu w lokalu „Ogniwa“. Na zebranie to zgromadziło się około 40 członków i 2 zaproszonych księży. Prezes „Ogniwa“, p. radca inżynier Adameczkowi powitałszy zebranych słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ zagał zebranie a następnie w wysoce interesujący sposób wygłosił dłuższy — niejako inauguracyjny odczyt. Barwnie i przekonująco przedstawił prelegent, czem i w jaki sposób stoją i potęniają się narody i społeczeństwa, wykazując przykładami z historii, że głównymi warunkami i czynnikami bytu i potęgi narodów są: pielęgnowanie samowiedzy narodowości i patriotyzmu, oświata i za nią idący dobrobyt — do zupełnego zaś szczęścia narodu potrzebny jest jeszcze nieodzownie wyższy czynnik duchowy: religia. Jeżeli więc nowo założone „Ogniwo“, mające pomiędzy innymi za zadanie pielęgnowanie ducha narodowego i religijnego, zdoła działać w tym kierunku a popularyzowaniem wiadomości z różnych dziedzin wiedzy i postępu przyczynić się do rozszerzenia zakresu wiedzy wśród swoich członków, stanowiących częścią społeczeństwa, — to będzie ono drobnym kamyczkiem na szali bytu naszej narodowości. Zgromadzeni gorącymi oklaskami podziękowali za wielce interesujący i pouczający wykład — poczem wśród miłej pogawędki i gier towarzyskich przyjemnie spędzono resztę wieczoru.

„Jak długo człowiek żyć powinien?“ Pięknym ten temat pięknie wyłożył p. Dr. J. Galant, lekarz zagórski, w czwartkowym odczytanie w Towar. „Sokoła“. Niepodobna w krótkiej kronikarskiej notatce w bliższe wdawać się szczegółów, choć wielką zbiera ochotę, gdy myślą się przebiega to barwne a sumienne zestawienie faktów z ścisłej obserwacji zacerpniętych a na naukowym podłożu opartych i należycie bystrem światłem nowoczesnej krytyki przyrodniczej objętych. Na tem tle silnie zarysowały się końcowe wnioski szan. Prelegenta i musiałoby nawet prostaczekowi trafić do przekonania. Dr. Galant stawia kwestyą jasno: „Nie masz sztucznych środków na przedłużenie wieku stworzeń żyjących w ogóle, jedynym środkiem jest życie wedle praw przyrody“, z czego jednak nie wynika, żebyśmy mieli brać zupełny rozbrat z nowoczesną kulturą, bo właśnie przy jej pomocy znaleźć się muszą sposoby zaradcze. Podając nakoniec doniosłość trwałego oddychania w wolnej przestrzeni, czystej, nie zadymionej; doniosłość umiarkowania we wszystkim, w picciu i jedzeniu, w pracy fizycznej i umysłowej i odpoczynku; doniosłość ruchu w najobszerniejszem słowa znaczeniu, — rozumnego hartowania się przy pomocy wody, zachowania horacyuszowskiego *aequa mens*, panowania nad gniewem i namiętnościami, radzi nie po akademicku rzecz traktować, ale całą siłą woli w czyn ją wprowadzić dla szczęścia jednostek i narodu. Prawdziwą burzą oklasków podziękowali zebrani za pouczający wykład tak żywotnej sprawy dla naszego szczególniego społeczeństwa.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, zwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Już drugi odczyt zapowiedziany w naszej Gazecie musiał odłożyć „Sokół” z powodu nieprzewidzianej przeszkody — tym razem z powodu uroczystego otwarcia „Ogniwa”. Wykład p. prof. Lemocha o elektryczności, który ma być ilustrowany niezwykle zajmującymi doświadczeniami, odbędzie się zapewne zaraz po świętach wielkonoconych, jak i wzmiankowany odczyt p. Dra Piotrowskiego. — Afisze podadzą bliższą wiadomość.

Wspólne święcone w naszym „Sokole” odbędzie się we środę 21. b. m. o godz. 7 1/2 wieczór w sali miejskiej (Ramerówce). Jak się dowiadujemy, druhowie sanoccy zamysliwszy nadzwyczaj pięknie ten wieczór spędzić. Nie ulega wątpliwości, że zebranie to — jak zwykle dotąd — będzie nadzwyczaj liczne, mające w swem gronie, że tak powiemy, wszystkie stany bez różnicy. — Godne to i szlachetne — zadatek lepszej przyszłości.

Nekrologia. Dnia 5. b. m. umarł w Goryceyi zaopatrzony śś. Sakramentami, po długiej i nader bolesnej chorobie ks. Grzegorz Sekieła, gr. kat. proboszcz i wice-dziekan liski, duchowny radca biskupiego konsystorza, honorowy kanonik przemyskiej kapituły. Zmarły był przykładnym i wzorowym duszpasterzem — dobrym i zapobiegliwym ojcem rodziny. Przez całe swoje życie truduł się i pracował dla chwały kościoła. Jego staraniem odnowiono i upiększono cerkiew liską — uzbierano znaczną sumę dla jej odbudowania. Srogi los nie pozwolił zmarłemu skończyć między swoimi, na rękach rodziny. Zmarł wśród boleści i smutku na obczyźnie, gdzie go wysłano w celu poratowania zdrowia. W ostatnich chwilach życia żałował jeszcze za swoim krajem, za rodziną. Niechaj obca ziemia, na której zmarły zasnął

snem wiecznym, będzie mu lekka — niechaj jego imię, jako zacnego kapłana i dobrego ojca rodziny zawsze będzie wspomniane.

Tylko w Sanoku możliwe. Zdaje się, że tylko sanocka publiczność i wszelkie władze a w szczególności policja miejska — są tak względne, że pozwalają, aby w każdy piątek i to wśród wielkiego postu damska kapela, grywająca przez całą nieraz noc aż do białego dnia w knajpie zwanej powszechnie „u Szora”, drwiła sobie z uczuć chrześcijańskiej ludności. Może nas ta przyjemność ominie wśród wielkiego tygodnia — jeżeli nb. św. policja nasza zechce pamiętać, że gdzieindziej obowiązują t. z. godziny policyjne.

Chodniki, chodniki!! Ilekrót kiepska nawiedzi nas aura, okrzyk ten podają sobie wszyscy Sanocczanie z ust do ust, — a i na tem koniec. Zwierzchność nasza za mało w tym kierunku rozwija działalność — stanowczo za mało, bo nawet świeci innym złym przykładem. Weźmy np. ulicę Sobieskiego; wszak obok koszar obrony krajowej powinien być chodnik wzorowy, a jednak go nie ma. A co by Magistrat powiedział, gdyby koszar był budował człowiek prywatny lub tow. akcyjny? Nie dziwota, że ta anomalia odbiła się już lepiej na tej ulicy właśnie; bo jest tam piękny dom prywatny nowy od lat kilku a nie ma wedle prawa wzorowego chodnika.

Kiedy zaś mowa o ulicy Sobieskiego, nie zawadzi wspomnieć o kratach nad otworem kanałowym obok realności p. Szomka i end prawdziwy, że dotąd tam żadne dziecko nóżki nie zła-mało lub podobne nie stało się nieszczęście wśród sprząjących okoliczności, których nam nie brak.

Słynne nazwiska. W wydanej świeżo księdze

adresowej Berlina spotyka się niejedno słynne nazwisko, noszone przez bardzo pospolitych ludzi, I tak: Marius jest gisierem, Claudius masażystą, Cassiusz księgarzem, Valerius malarzem pokojowym, Cicero — woźnym w sądzie, Wilhelm Teil zajmuje się wypychaniem zwierząt (jak na słynnego strzelca — zajęcie dość odpowiednie), Roland ma skład mydeł, Tannhäuser służy jako lokaj, Siegfried od-daje się lampucerstwu, Ryszard Löwenherz (Lwie serce) zajmuje się wyrabianiem waty, Capet jest stolarzem, Valois agentem tow. ubezpieczeń, Wal-lenstein subjektem w interesie wekslowym, Pappen-heimer pisarzem sądowym, Blücher urzędnikiem na poczcie, Leibnitz handluje gumą arabską, Kant ma biuro strzeżenia służących, Fryderyk Schiller jest szklarzem, Göthe lakiernikiem, Henryk Heine przekupniem owoców. Lwia część księgi adresowej, bo aż 5920 szpałt — poświęcona jest nazwiskom: Schultz i Müller. Jest w Berlinie 6000 rodzin pierwszego brzmienia, a 1000 — drugiego; li-cząc po 5 głów na rodzinę, wypadnie 30.000 Schultzów i 6000 Müllerów. Ni mniej ni więcej...

Tabaka wychodzi z mody. Podczas gdy kónsumcy cygar i tytoniu coraz się wzmagają — w r. 1896 spalono np. o 100 milionów sztuk papierosów „Sport” więcej, niż w r. 1895, a papierosów „Drama” nawet o 150 milionów sztuk więcej, to tabaki do zazywania sprzedaje ministerstwo skarbu coraz to mniej. Wprawdzie i 20.000 centnarów metrycznych, wydanych w r. 1896, w Austrii w trafikach na użytek nosów ohywateli monarchii, to także poważna cyfra, ale czemże ona jest w porównaniu z cyfrą 70.000 centnarów metrycznych tabaki, sprzedanej przed 30 laty?

Wychodzące we Lwowie
codzienne pismo polity-
czne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi
kwartalnie 4 złr. miesięcz-
nie 1 złr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratory, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymają jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie **zniżonej 2 złr. 50 ct.** w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna

Szesnaście medali złotych i srebrnych.

FABRYKA FORTEPIANÓW

FR. WORONIECKIEGO

W PRZEMYSŁU

utrzymuje na składzie FORTEPIANY WIEDENSKIE renomowanych firm, jako też własnej fabrykacji, orzechowe lub czarne, proste i krzyżowe, krótkie i długie, po cenach najprzystępniejszych.

PIANINA różnej jakości i ceny także stare przyjmuje w zamianę, lub dafe na raty. Uskutecznia dokładnie i sumiennie wszelkie reparacye.

—> Gwarancya 10 lat pisemna. — Cenniki darmo. <— 3—?

KANARKI HARCEŃSKIE

dla znawców

prawdziwej harceńskiej hodowli
o pięknym czystym głosie,
kilka sztuk do nabycia po cenie przy-
stępnej u p. Anny **Wünsch** w domu
p. Siekierzyńskiego w Sanoku (obok
targowicy bydłowej).

ROK
założenia
1848.

KSIĘGARNIA
KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładkami zagranicą, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje
prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się
WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:
PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE,
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory
rysunkowe, książki kupieckie etc.

KSIĘGARNIA KAROLA POLLAKA W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszyst-
kie, gdziekolwiekby wychodzące
czasopisma w języku polskim, fran-
cuskim i niemieckim, w szczególno-
ści zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie	złr. 3-25
Biblioteka pow. i romansów	"	" 2-25
Biesiada literacka bez dodat.	"	" 2-50
" " z dodat.	"	" 3-15
Echo muzyczne	"	" 3-50
Mały swiatek	"	" 1-15
Mody paryskie	"	" 1-00
Nowa biblioteka uniwersal.	"	" 1-75
Nowe mody	"	" 1-50
Przyjaciel dzieci	"	" 2-25
Śmigus	"	" 1-20
Tygodnik ilustrowany	"	" 3-75
" mód i powieści	"	" 2-30
Wędrowiec	"	" 3-25
Tygodnik romansów i pow.	"	" 1-80
Wieczory rodzinne	"	" 2-10

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.